

Biała kolacja

Aktor jest obecnie gwiazdą i nie bardzo chce pamiętać, jak to było z pierwszą żoną, kiedy jeszcze gwiazdą nie był. Stąd tytuł sztuki Marka Modzelewskiego „Niepamięć”, którą na Dużej Scenie Teatru im. Stefana Jaracza wyreżyserował Piotr Ratajczak. Spektakl powstał w koprodukcji z warszawskim Garnizonem Sztuki i jest grany na obu scenach.

Biała kolacja także dlatego, że w białej scenerii się rozgrywająca. Autorem scenografii mógłby być znany malarz, autor kultowej „Białej kanapy na białym tle” (żart), ale w rzeczywistości jest nim Marcin Chlanda. Kostiumy autorstwa Grupy Mixer też są białe – aktorzy wyglądają trochę jak ABBA w 1976 na koncercie w Studiu 2 (zwłaszcza Marcin Korcz). Białe jest nawet czerwone wino (zamawiają cabernet), podawane przez ubranego w białą kamizelkę kelnera. Ta biel ma znaczenie symboliczne: czystość, uczciwość, bezinteresowność – tak to wygląda, a raczej tak ma wyglądać. Ale to pozory, bo jak mówi jedna z bohaterek: tutaj poleje się krew, oczywiście metaforycznie. Plamy, także te na honorze, trzeba będzie wybielić – tak jak wybielamy przeszłość, zwłaszcza swoją własną. Cudzą przeszłość możemy za to przyczernić, zwłaszcza gdy kieruje nami chęć zemsty.

A zatem Marcin (w tej roli gościnnie Rafał Królikowski) jest popularnym aktorem, który wraz ze swoją piękną żoną Agatą (Agnieszka Więdłocha) umówili się na kolację z byłą partnerką Marcina – Agnieszką (Magdalena Kumorek) i jej chłopakiem. Chłopak, który ma na imię Kamil (Marcin Korcz), zgodził się udawać jej stałego partnera, choć tak naprawdę dopiero co się poznali. Bo niby czemu nie – może być zabawnie, trzeba tylko ustalić kilka szczegółów. Na razie w restauracji są tylko Agata z Marcinem i trochę się przekomarzają. Czy przez te 12 lat od rozvodu dzwonił do Agnieszki? Dlaczego nie? Czy jest zdenerwowany? Zręczna szermierka słowna między inteligentnymi partnerami zawiera nawet aluzje do koncepcji czasu jako kategorii umysłu porządkującej doświadczenia. Czytali o tym w kolorowym piśmie – przewrotność autora sztuki umieszcza koncepcję Kanta w artykule, który para czyta w łazience. On – na sedesie, ona – leżąc w wannie. Ach te fizjologiczno-kulturowe różnice między płciami.

Jest jeszcze kelner Kornel (Krystian Pesta), który koniecznie chce sobie zrobić selfie ze znanym aktorem i którego – w zależności od nastroju – można uznać za zabawnego lub niegrzecznego (jak się później okaże – stara się on łączyć obie wersje). Oczekiwanie się przedłuża, żonę ta sytuacja trochę uwiera (co zobrazowane jest wytrząsaniem czegoś z eleganckich szpilek), mąż trochę się denerwuje i próbuje to ukryć (co pokazane jest zbyt swobodnym pakowaniem rąk do kieszeni w przerwach między gestykulacją). W końcu przybywa druga para i robi się zabawnie. Najpierw tylko widzom – obserwujemy początkowe niezręczności i nieporozumienia, śmiejemy się razem z Kamilem z jego (nie)udanych żartów (Marcin Korcz objawia prawdziwy talent komediowy), bawią nas uwagi wypowiedane przez bohaterów na stronie. Z czasem (który obiektywnie nie istnieje) im także robi się wesoło. Zwłaszcza że wypijają kilka kolejek, co pokazane jest w dużym skrócie w choreograficznym układzie z kieliszkami. Scena utrzymana w poetyce Akademii Ruchu – aktorzy w rzędzie przodem do widowni, dynamiczna muzyka, jednoczesne podchodzenie do tacy z alkoholem, wypicie, odrzucenie kieliszków, zatrzymanie i powtórzenie. Niestety, niezbyt to było precyzyjnie wykonane. Ale po wypiciu jest już naprawdę zabawnie i nagle...

Śmiech zamiera wszystkim na ustach, gdy pada bardzo mocne oskarżenie dotyczące przeszłości. Tego już nie da się obrócić w żart, można tylko próbować zaprzeczać, wyjaśniać. Komedia staje się tragikomedią, scena zostaje podzielona na dwie części, w których obie pary na przemian dyskutują o tym, co się stało, co zostało powiedziane. Może zapamiętane, a może zmyślone... Wino zastępuje się mocniejszymi używkami, przekomarzanki – mocniejszymi słowami. Nic już nie będzie takie, jak

wcześniej. Czy coś się wyjaśni? Czy odkryjemy prawdę? A może prawdę da się kupić?

Bohaterom po takiej kolacji trudno zasnąć, na widowni podczas spektaklu – nie sposób się zdrzemnąć. Wartka akcja, błyskotliwe dialogi, aktualna, a jednak w dużym stopniu uniwersalna problematyka, bardzo solidne aktorstwo. A że poszczególne składniki tej kolacji na dwie pary i psychodramę przeradzającą się w rzeź znamy już z innych wieczorów, choćby w kinie? No cóż, „Niepamięć” nie była pomyślana jako odkrywanie nowych lądów. To dobrze zrobiony teatr środka, w sam raz na weekendowe spotkanie ze znajomymi. Przy kolacji będzie o czym podyskutować. Do obejrzenia w Łodzi lub w Warszawie, a zapewne także w innych miastach – jako spektakl gościnny.

Takie impresaryjne w zamyśle przedstawienia mają swoje zasady: proste, dające się łatwo przewozić dekoracje, niewielka obsada, znane z telewizji lub filmu nazwiska na afiszu (ci bardziej znani mają dublerów na wypadek kolizji terminów), 80 minut spektaklu + oklaski, żeby w razie czego dało się zagrać dwa przedstawienia jednego dnia. I reklama na stronie agencji: „spektakl z udziałem m.in. Agnieszki Więdłochy, Rafała Królikowskiego i Magdaleny Kumorek”. Tyle tylko, że to Marcin Korcz gra pierwsze skrzypce w tym aktorskim kwintecie, a i Krystian Pesta tworzy ciekawą, złożoną postać. Młodzi aktorzy z Teatru im. Jaracza są naprawdę dobrzy – chyba przy okazji poproszę ich o wspólne zdjęcie.

Piotr Grobliński

Marek Modzelewski „Niepamięć”, reż. Piotr Ratajczak. Premiera w Teatrze Garnizon Sztuki w Warszawie - 12 XI 2021. Premiera w Teatrze im. Jaracza - 17 XII 2021.